

Polska sztuka
na emigracji
w londyńskiej kolekcji
Matthew Batesona



Prof. Jan Wiktor Sienkiewicz (*Uniwersytet im. M. Kopernika w Toruniu*)

Po II wojnie światowej polska sztuka rozwijała się w dwóch krwiobiegach: krajowym i emigracyjnym. Ta powstająca po 1945 roku w granicach pojałtańskiej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej była nazywana „sztuką polską”; powstająca zaś poza Polską – z wyjątkiem nielicznych przykładów dzieł polskich artystów tworzących szczególnie we Francji – nad Wisłą nie znalazła się (z różnych przyczyn: od politycznych poprzez

ekonomiczne i zawodowe) w orbicie zainteresowań ani ówczesnych środowisk twórczych, ani naukowych. Szacuje się, że poza Polską żyje obecnie 18–20 mln Polaków i osób polskiego pochodzenia, w tym poważna rzesza artystów, być może liczona w tysiącach nazwisk^[1].

W ostatnich dwóch dekadach XXI wieku, wraz ze śmiercią wielu osobowości polskiego życia artystycznego w krajach europejskich i pozaeuropejskich, szereg polskich dzieł plastycznych z zakresu sztuki nowoczesnej uległo rozproszeniu lub zniszczeniu. Niemniej jednak znaczna część tego dorobku jest poważnie rozpoznana i częściowo uratowana, zwłaszcza tego powstałego w Wielkiej Brytanii, gdzie w wyniku II wojny światowej osiedliło się ponad 800 polskich artystów^[2]. Bardzo wartościowe zbiory (szczególnie malarstwa) oraz archiwalia, pochodzące z pracowni polskich malarzy i rzeźbiarzy z Wielkiej Brytanii, Francji, Stanów Zjednoczonych, Kanady i Australii, na przestrzeni minionych trzydziestu lat zgromadziło chociażby Muzeum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (UMK). Wcześniej, w latach 80. XX wieku, interesujące zbiory XX-wiecznej sztuki polskiej z emigracji trafiły do Muzeum Narodowego w Warszawie, Wrocławiu, Gdańsku i Krakowie^[3]. Obecnie najważniejszymi jednostkami badawczymi zajmującymi się polską sztuką poza krajem są: założony i kierowany od 2010 roku przez profesora Jana Wiktora Sienkiewicza w UMK Zakład Historii Sztuki i Kultury Polskiej na Emigracji oraz Zakład

Historii Sztuki Nowoczesnej na Wydziale Sztuk Pięknych UMK i Polski Instytut Studiów nad Sztuką Świata, kierowane przez profesora Jerzego Malinowskiego^[4].

Można z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że zasługą wydanych do tej pory przez przywołane jednostki badawcze monografii i opracowań zbiorowych jest najlepiej rozpoznany i opracowany „polski Londyn” artystyczny, między innymi dzięki takim publikacjom, jak *Polskie galerie sztuki w Londynie w drugiej połowie XX wieku* (Lublin-Londyn 2003) czy dwukrotnie wznawiane źródłowe opracowanie *Artyści Andersa* pióra Jana Wiktora Sienkiewicza^[5]. W ostatnich latach na rynku wydawniczym ukazała się również seria czternastu katalogów dzieł dziewięciu artystów z polskiego Londynu, będących obecnie w posiadaniu Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu^[6]. Panoramę polskiej sztuki w Wielkiej Brytanii dopełnia anglojęzyczny, opublikowany w 2015 roku w Toruniu, tom poświęcony polsko-brytyjskim i polsko-irlandzkim relacjom artystycznym w wiekach XX i XXI^[7].

Polskie środowisko artystyczne w Wielkiej Brytanii wyłoniło się po II wojnie światowej ze 150-tysięcznej fali emigracyjnej. Swoją historią sięga okresu sprzed odzyskania przez Polskę niepodległości. Wówczas to w Londynie tworzyli tacy artyści, jak: Alfred Wolmark, Stanisława de Karłowska, Franciszek Black, Lena Pilichowska i Leopold Pilichowski. W latach 1918–1939

dołączyli do nich między innymi: Stefan i Franciszka Themersonowie, Marek Żuławski, Jerzy Him, Jan Le Witt, Henryk Gotlib, Feliks Topolski, Artur Horowicz, Roman Black, Rajmund Kanelba, Stanisław Reychan, Adam Turyn^[8].

Po wybuchu II wojny światowej do Wielkiej Brytanii napływały kolejne fale polskiej emigracji. Zamieszkali w niej: 1) artyści, którzy wraz z wojskiem i cywilami byli ewakuowani z Francji w 1940 roku; 2) artyści, którzy wydostali się z Polski przez kraje Europy Północnej (Szwecję i Norwegię) – z obozów jenieckich i obozów pracy – i tą drogą docierali na Wyspy Brytyjskie do końca 1945 roku; 3) artyści, którzy w 1946 roku przybyli do Anglii z Włoch z 2 Korpusem generała Władysława Andersa, przebywając wcześniej (po ewakuacji Armii Polskiej na Wschodzie z terenów Rosji Sowieckiej w 1942 roku) w Persji, Iraku, Palestynie i Egipcie^[9]; 4) artyści, którzy przybyli do Anglii z innych krajów europejskich w latach 1945–1952 – zarówno żołnierze, jak i cywile oraz uciekinierzy z Polski Ludowej (1945–1950); 5) artyści, którzy studiowali w polskiej Szkole Malarstwa Sztalugowego w Anglii lub ukończyli po roku 1952 szkoły brytyjskie; 6) artyści wykształceni po wojnie w PRL-u, którzy wyemigrowali do Wielkiej Brytanii po roku 1956, 1968 i 1981; 7) artyści urodzeni w Wielkiej Brytanii (lub w innych miejscach poza Polską) w rodzinach polskich, którzy przyznają się do polskich korzeni i polskiej tradycji kulturowej; 8) artyści, którzy przyjechali do Wielkiej Brytanii po 1989 roku, i ci, którzy

mieszkają na Wyspach Brytyjskich od 2004 roku.



Pierwszą na gruncie brytyjskim publikacją podejmującą próbę szerszego spojrzenia na polską sztukę powstałą w Wielkiej Brytanii po II wojnie światowej jest opracowanie pióra byłego kustosa Narodowej Galerii w Edynburgu Douglasa Halla pt. *Art in Exile. Polish Painters in PostWar Britain*, opublikowane w Bristolu w 2008 roku, w którym zamieścił dziesięć oddzielnych esejów poświęconych twórczości artystycznej polskich malarzy: Henryka Gotliba, Aleksandra Żywa, Mariana Kratochwila,

Zdzisława Ruszkowskiego, Józefa Hermana, Stanisława Frenkiela, Jankiela Adlera, Tadeusza Piotra Potworowskiego, Mariana Bohusza-Szyszki i Marka Żuławskiego^[10]. I chociaż każdy z esejów dobrze charakteryzuje twórczość poszczególnych malarzy, których dzieła przez dziesiątki lat Douglas Hall pielęgnował w Galerii w Edynburgu, książka nie daje pełnej panoramy historycznych i politycznych uwarunkowań prowadzących do emigracyjnego exodusu polskich artystów z kraju rodzinnego do państw europejskich i pozaeuropejskich w wyniku trwającej w latach 1939–1945 II wojny światowej. Brytyjski autor, podciągając polskich twórców przebywających po 1939 roku na Wyspach Brytyjskich pod wspólny mianownik „malarzy emigracyjnych”, nie uwzględnia złożoności procesów i skomplikowanych losów będących wynikiem wpierw układu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku, a później układu Sikorski-Majski z 30 lipca 1941 roku i dwóch konferencji: w Teheranie z listopada 1943 roku i w Jałcie z lutego 1945 roku.

Inne bowiem były okoliczności przyczynowe (już choćby przez procesy edukacyjne: Akademia Sztuk Pięknych w Bejrucie, Rzymie i Londynie) sztuki tworzonej przez artystów skupionych wokół Andersa (Stanisław Frenkiel, Marian Bohusz-Szyszko, Alicja Drwńska), inne artystów przybyłych na Wyspy Brytyjskie z własnego wyboru (Żuławski, Adler), a jeszcze inne – sztuki twórców-żołnierzy, których wojenne losy związane były nie z generałem Władysławem Andersem, lecz z działaniami 1 Dywizji

Pancernej generała Stanisława Maczka w Europie Zachodniej i Szkocji (Aleksander Żyw, Zdzisław Ruszkowski). Sylwetki polskich malarzy zaprezentowane w publikacji Halla, chociaż niezmiernie ważne w panoramie polskiej powojennej sztuki na Wyspach Brytyjskich, są zaledwie jej częścią i nie odnoszą się (wbrew temu, co sugeruje tytuł opracowania) do całej polskiej powojennej sztuki na emigracji w Wielkiej Brytanii.

Publikację pióra Douglasa Halla traktować można więc jako świadectwo – chociaż w bardzo wąskim wymiarze – zainteresowania polską sztuką na emigracji, a zwłaszcza malarstwem polskiego Londynu w kręgach niektórych kolekcjonerów współczesnej sztuki europejskiej w Wielkiej Brytanii, czego przykładem może być bardzo reprezentatywna kolekcja dzieł Zdzisława Ruszkowskiego, będąca własnością Michaela Simonowa, oraz interesująca nas kolekcja Matthew Batesona.

Sześć lat po publikacji książki Douglasa Halla w Galerii Graves w Sheffield otwarta została wystawa pt. *Pole Position. Polish Art in Britain 1939-1989*, prezentująca nigdy wcześniej niewystawiane publicznie 59 prac polskich artystów tworzących w większości na terenie Wielkiej Brytanii w drugiej połowie XX wieku^[11]. Jak podawały oficjalne anonse wystawy, „poprzez obrazy i szkice Jankela Adlera, Stanisława Frenkela, Josefa Hermana, Mariana Bohusza-Szyszki i wielu innych, wystawa *Pole Position: Polscy*

artyści w Wielkiej Brytanii 1939–1989 zaprezentuje zapomniany rozdział w historii współczesnej sztuki brytyjskiej. Stworzona z prywatnej kolekcji Matthew Batesona, wystawa *Pole Position* przedstawi prace polskich artystów zmuszonych do ucieczki z Europy w trakcie II wojny światowej. Niektórzy z nich przemierzyli wiele krajów zanim osiedlili się w Zjednoczonym Królestwie, inni zaś zostali pojmani i uwięzieni zanim udało im się dotrzeć do brytyjskiego wybrzeża”^[12].

Za najważniejsze prace zaprezentowane wówczas z kolekcji Matthew Batesona uznano między innymi dzieła: *Lot uskrzydlonych ludzi* (1973) Stanisława Frenkela, *Głowa burgundzkiego wieśniaka* (1953) Josefa Hermana, *Chrystus w Warszawie* (ok. 1939) autorstwa Henryka Gotliba, *Leśna polana* (1959–1965) pędzla Mariana Bohusza-Szyszki oraz kompozycja Feliksa Topolskiego *Stara Anglia* (1945), którą artysta uczcił brytyjski ruch oporu w trakcie II wojny światowej. Tym jednak, co szczególnie podkreślano, pisząc o wystawie, to wspólna tematyka większości dzieł – „od robiących silne wrażenie wizerunków utraconej ojczyzny oraz okrucieństw wojny, do krajobrazów i luminarzy, których napotkali podczas swojego życia w Wielkiej Brytanii. Wystawiane dzieła – pisano – są świadectwem wielkich przeciwności losu, które napotykali artyści, ale również bogactwa nowych pomysłów i podejścia, które przynieśli ze sobą na Wyspy”^[13].

Wystawa *Pole Position* pokazana w Galerii Graves w Sheffield była też rodzajem dobrze zakomponowanej klamry, która w pewien sposób łączyła wybrane prace z kolekcji Matthew Batesona z dziełami malarskimi stale eksponowanymi w muzeum Sheffield, między innymi takich artystów, jak David Bomberg, Frank Auerbach czy Francis Bacon. Janina Baranowska, obecna swoimi pracami w zbiorze Batesona, była na przykład uczennicą Davida Bomberga, Marian Bohusz-Szyszko eksperymentował z technikami podobnymi do tych, które wykorzystywał w swojej twórczości Frank Auerbach, a Stanisław Frenkiel, mieszkający w Sheffield przez kilka lat, inspirował się w swoim malarstwie pracami Francisca Bacona.



Wstęp do książki prof. Jana Wiktora Sienkiewicza, Przewodniczącego Komisji Kultury Rady Krajowej Stowarzyszenia Wspólnota Polska i kierownika Katedry Historii Sztuki XX wieku w Europie Środkowej i na Emigracji Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, pt. „Polish art in exile in Matthew Bateson’s London collection/Polska sztuka na emigracji w londyńskiej kolekcji Matthew Batesona”, która ukazała się staraniem

**Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego
za Granicą POLONIKA. Strona prof. Jana Wiktora
Sienkiewicza: www.janwiktorsienkiewicz.pl**

Fragment recenzji prof. UMK dr hab. Joanny Kucharzewskiej:

Polish art in exile in Matthew Bateson's London collection/Polska sztuka na emigracji w londyńskiej kolekcji Matthew Batesona autorstwa profesora Jana Wiktora Sienkiewicza, to interesujące opracowanie naukowe wpisujące się w charakter prowadzonej przez Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA działalności na rzecz kultury polskiej poza krajem. Praca ma charakter nowatorski, albowiem do tej pory nikt nie omówił kolekcji Matthew Batesona w całościowym ujęciu. Autor opracowania z wielką swobodą uwodzi czytelnika, wciąga go w interesujący świat polskiego malarstwa i – nie mniej ciekawe – losy artystów, niejednokrotnie dotkliwie doświadczonych traumą wojny. Barwnie kreśli charakterystykę twórczości poszczególnych artystów, czasami potrzebuje do tego zaledwie kilku słów, ale precyzyjnie dobranych, by oddać napięcia i namietności zawarte w pracy malarskiej, by odczytać nastrój artysty albo opisać świat jego emocji. Używa plastycznego języka adekwatnego do technik stosowanych przez artystów. Praca tym samym jest wartościowa co najmniej z dwóch powodów: jest interesująca literacko, a jednocześnie wnosi nowe ustalenia związane z twórczością artystów polskich działających za granicą. Jest pierwszym szczegółowym

omówieniem kolekcji Matthew Batesona, bardzo ważnym w kontekście katalogowania polskiej działalności poza granicami rodzimego kraju.

Zobacz też:

Największa w dziejach polskiej historii sztuki seria katalogów artystów emigracyjnych

Przypisy:

[1] Prekursorem i autorem wielu publikacji naukowych poświęconych polskiej sztuki na emigracji jest Jan W. Sienkiewicz, który od 1989 r. bada szczególnie polską sztukę poza Polską – w krajach europejskich i pozaeuropejskich.

Wszystkie publikacje z tego zakresu zob.:

<http://www.home.umk.pl/~janwikt1/publikacje.pdf> (dostęp: 30 VIII 2019).

[2] J.W. Sienkiewicz, *Kolekcja Polskiej Sztuki Współczesnej. The Collection of Polish Contemporary Art*, w: D. Platt, J.W.

Sienkiewicz, *Wspólny wysiłek – wspólny sukces. 50 lat POSKu*.

Wystawa. *Community Effort, Community Achievement. 50 Years of POSK. Exhibition*, Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny, Biblioteka Polska w Londynie, Londyn 2014, s. 25–52.

[3] J.W. Sienkiewicz, *Dzieła z londyńskiej kolekcji Drian Galleries Halimy Nałęcz w Muzeum Narodowym w Gdańsku*, w: *Londyńska kolekcja Halimy Nałęcz*, katalog wystawy, Muzeum Narodowe w Gdańsku, 20 kwietnia – 28 lipca 2013, Gdańsk 2013, s. 9–30.

[4] Poważne rozpoznanie ma również polskie środowisko artystyczne we Francji, a szczególnie w Paryżu: *Paris et les artistes polonais/Paris and the Polish Artists 1945–1989*, red. M. Geron, J. Malinowski, J.W. Sienkiewicz, Toruń 2018.

[5] J.W. Sienkiewicz, *Artyści Andersa. Continuità e novità*, Warszawa–Toruń 2013; *idem, Artyści Andersa. Continuità e novità*, wyd. 2, Warszawa 2014; *idem, Artyści Andersa. Continuità e novità*, wyd. 3, Warszawa 2016; *idem, Artyści Andersa. Uratowani z „nie ludzkiej ziemi”*, Warszawa 2017.

[6] Największe w polskim muzealnictwie opracowania katalogowe dzieł polskich artystów powstałych na emigracji po 1939 r. zostało przygotowane pod kierownictwem i opieką merytoryczną prof. dr. hab. J.W. Sienkiewicza, kierownika Zakładu Historii Sztuki i Kultury Polskiej na Emigracji UMK, w

ramach zbiorowego grantu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki (2012–2017), pt. „Inwentaryzacja i opracowanie spuścizn archiwalnych i kolekcji dzieł sztuki polskich artystów w Wielkiej Brytanii w XX wieku w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu – Kolekcja Archiwum Emigracji i Muzeum Uniwersyteckiego”: K. Lewandowska, *Janusz Eichler (1923–2002). Katalog prac ze zbiorów Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu*, t. 1, red. J.W. Sienkiewicz, M.A. Supruniuk, red. nauk. E. Bobrowska, Toruń 2017, 166 ss., 102 il.; J.W. Sienkiewicz, *Stanisław Frenkiel (1918–2001). Katalog prac ze zbiorów Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu*, t. 2, red. J.W. Sienkiewicz, M.A. Supruniuk, red. nauk. E. Bobrowska, Toruń 2017, 416 ss., 361 il.; J. Krasnodębska, *Halina Korn-Żuławska (1902–1978). Katalog prac ze zbiorów Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu*, t. 3, red. J.W. Sienkiewicz, M.A. Supruniuk, red. nauk. E. Bobrowska, Toruń 2017, 500 ss., 716 il.; M.A. Supruniuk, *Jan Marian Kościółkowski (1902–1978). Katalog prac ze zbiorów Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu*, t. 4, red. J.W. Sienkiewicz, M.A. Supruniuk, red. nauk. E. Bobrowska, Toruń 2017, 824 ss., 1476 il.; K. Lewandowska, *Marian Kratochwil (1906–1997). Katalog prac ze zbiorów Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu*, t. 5, red. J.W. Sienkiewicz, M.A. Supruniuk, red. nauk. E. Bobrowska, Toruń 2017, 183 ss., 52 il.; K. Cybulska-Jędraszek, *Zdzisław Ruszkowski (1907–1991). Katalog prac ze zbiorów Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu*, t. 6, red. J.W. Sienkiewicz, M.A.

Supruniuk, red. nauk. E. Bobrowska, Toruń 2017, 132 ss., 38 il.; K. Cybulska-Jędraszek, *Zygmunt Turkiewicz (1912–1973). Katalog prac ze zbiorów Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu*, t. 7, cz. 1, red. J.W. Sienkiewicz, M.A. Supruniuk, red. nauk. E. Bobrowska, Toruń 2017, 281 ss., 116 il.; K. Cybulska-Jędraszek, *Zygmunt Turkiewicz (1912–1973). Katalog prac ze zbiorów Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu*, t. 7, cz. 2, red. J.W. Sienkiewicz, M.A. Supruniuk, red. nauk. E. Bobrowska, Toruń 2017, 524 ss., il. 230a–717; S. Majoch, *Aleksander Werner (1920–2011). Katalog prac ze zbiorów Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu*, t. 8, cz. 1, red. J.W. Sienkiewicz, M.A. Supruniuk, red. nauk. E. Bobrowska, Toruń 2017, 371 ss., 285 il.; S. Majoch, *Aleksander Werner (1920–2011). Katalog prac ze zbiorów Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu*, t. 8, cz. 2, red. J.W. Sienkiewicz, M.A. Supruniuk, red. nauk. E. Bobrowska, Toruń 2017, 300 ss., 831 il.; S. Majoch, *Marek Żuławski (1908–1995). Katalog prac ze zbiorów Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu*, t. 9, red. J.W. Sienkiewicz, M.A. Supruniuk, red. nauk. E. Bobrowska, Toruń 2017, 496 ss., 730 il.

[7] Por. *Art of the United Kingdom of Great Britain and Northern Ireland & Republic of Ireland in 20th–21st Centuries and Polish–British & Irish Art Relation*, red. A. Geron, J. Malinowski, J.W. Sienkiewicz, Toruń 2015.

[8] J.W. Sienkiewicz, *Polish Presence at Artistic Academies and*

in the Art of Great Britain after the Second World War. Introduction to Research, w: *Art of the United Kingdom...*, s. 189-198.

[9] J.W. Sienkiewicz, *Cedr i orzeł. Plastycy polscy w Bejrucie 1942-1952*, w: *Polscy i rosyjscy artyści i architekci w koloniach artystycznych zagranicą i na emigracji politycznej 1815-1990*, red. J. Malinowski, I. Gavrash, D. Ziarkowski, Warszawa-Toruń 2015, s. 347-356; J.W. Sienkiewicz, *Artyści Andersa. Z sowieckich łagrów, przez Monte Cassino, do Rzymu i Londynu*, w: *Za naszą i waszą wolność. Bitwa o Monte Cassino z perspektywy polskiej i włoskiej/Per la nostra e la vostra libertà. La battaglia di Montecassino vista da una prospettiva polacca e italiana*, red. C. Salmeri, Katowice 2017, s. 89-111.

[10] D. Hall, *Art in Exile. Polish Painters in PostWar Britain*, Brighton 2008.

[11] *Pole Position: Polish Art in Britain 1939-1989*, katalog wystawy, 11 stycznia - 28 czerwca 2014, Graves Gallery, Sheffield 2014.

[12]

<https://www.museums-sheffield.org.uk/museums/graves-gallery/exhibitions/past-exhibitions/pole-position-polish-art-in-britain-1939%E2%80%931989>;

<http://www.britishfuture.org/event/pole-position-polish-art-in-britain-1939-1989/>;

<https://linktopoland.com/pl/pole-position-polscy-artysci-w-wielkiej-brytanii-1939-1989/>;

<https://linktopoland.com/en/pole-position-polish-art-in-britain-1939-1989/> (dostęp: 29 VIII 2019).

[13]

<http://www.doncaster.pl/pole-position-wystawa-polskiej-sztuki-w-sheffield/>;

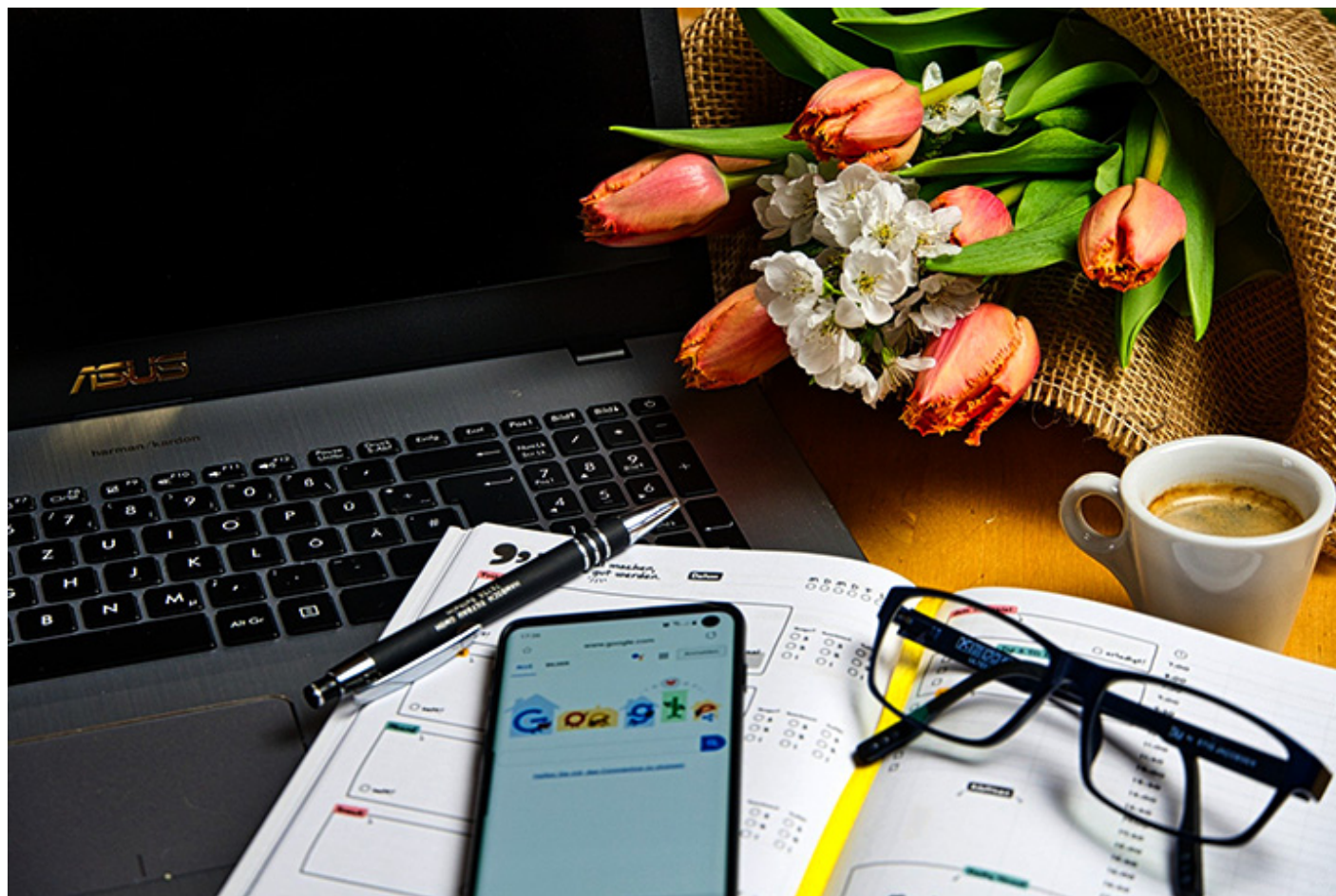
<https://patricia1957.wordpress.com/2014/02/12/pole-position-polish-art-in-britain-1939-1989-graves-gallery-sheffield-1-2-14/>;

<https://joninbetween.blogspot.com/2014/01/pole-position-polish-art-in-britain.html>;

<https://www.artrabbit.com/events/pole-position-polish-art-in-britain-1939-1989/>;

<http://www.artway.eu/artway.php?id=532&action=show&lang=en> (dostęp: 29 sierpnia 2019).

Pandemia na wesoło



Fot. Anrita1705 z Pixabay

Leszek Moździerz-Monico (*Austin, Teksas*)

List do Pana Aleksandra (Fredry)

Witam Pana mocium panie,

Mam dla Pana dużo wieści.

Świat się zmienił niesłychanie.

W głowie to już się nie mieści.

W czterech ścianach nas zamknęli,

Kwarantanną to się zowie.

Człowiek czuje się jak w celi.

Tyle czarnych myśli w głowie.

Czy nadejdzie w końcu koniec?

Czy w ogóle to przeżyję?

Ale jeśli się uchronię,

Ile kilo ja przytyję?

Czy jest z maską mi do twarzy?

Dość pokażna chusta moja.

Już od dziecka mi się marzył

taki męski styl kowboja.

Czy mi będzie ładnie z brodą?

Co tu zrobić bez fryzjera?

Nie chcę być na bakier z modą.

Jak tu się pokazać teraz?

Tylko gdzie ja się pokażę?

Dzięki! podły ty wirusie!

Z domu wyjść się nie odważę.

Przyszło siedzieć nam jak trusie.

Czym zabawiać dzieci w kółko?

Już znudziło im się lego.

Nie chcą rozstać się z komórką.

Ktoś doradzi coś mądrego?

Jak tu opanować nerwy

w tak niezdrowej sytuacji?

Ktoś wydziera się bez przerwy –

szukam ciszy w ubikacji.

Jak tu się nie kłócić w domu

gdy się depcze wciąż po piętach?

Wte i wewte bez pardonu.

Izolacja ta przeklęta!

Może pieska kupić pora?

Z nim wyjść można na spacer.

Ale kończy się kasiora -

a do gara chętnych czterech.

Czy iść na zakupy trzeba?

Czy przed sklepem ludzi sznurki?

Może dziś zjem pajdkę chleba

I kiszone dwa ogórki?

Czy z podażą jest tragicznie?

Znowu widzę puste półki.

Czyż cofnięto nas magicznie

w czasy Gierka lub Gomułki?

Kiedy przyjdzie ta przesyłka?

Ileż można czekać na nią?

Nie ma czym podetrzeć tyłka.

(Tu przepraszam miłą Panią!)

Przyszła paczka, lecz tknąć nie chcę,

gościu był bez rękawiczek.

Kto wie, kiedy umył ręce?!?

Ja ablucji swych nie zliczę!

Kiedy poznam wnuczkę drogą?

Kiedy znów zaproszę gości?

Czy mnie zwolnić z pracy mogą?

Czy wystarczy oszczędności?

Kiedy spotkam się w realu

z tym i owym mym kolegą?

Czy odpocząć przy serialu?

Czy poczytać coś mądrego?

Czy noc będzie znów bezsenna?

Co nas wszystkich może czekać?

Czy się skończy ta gehenna?

...może łyk ciepłego mleka?

Czemu się nie czuję zdrowy?

Czy “symptomy” są to może?

Skąd ten kaszel i ból głowy?

Hipochondria? Daj mi Boże!!!

Czy mam wierzyć w konspirację?

W którą? Bo ich jest tak wiele.

Kto naprawdę ma tu rację?

Odpowiedzcie przyjaciele!

Czy mam śmiać się czy też płakać

z filmów, żartów o koronie?

Przyszła moda na nie taka,

że Internet od nich tonie.

Wybacz, ja też winny jestem.

Czasu nie brak, kuszą palce.

Czytać może ten kto zechce

o tej naszej wspólnej walce.

Od prowincji po stolicę

mówią dziś oblubienice:

Jeśli nie chcesz mojej zguby,

dezynfektor daj mi luby!

Wierzmy w to, że śmiech to zdrowie.

Pan to wiedział, Olku miły.

Niepotrzebne pogotowie.

Śmiech nam doda dużo siły!

[Instagram.com/waga_piorkowa](https://www.instagram.com/waga_piorkowa)



Leszek Moździerz-Monico

Grzegorz Gądek (*Wiedeń*)

Rozgrzewki-nalewki

Aby się wzmocnić w czas kwarantanny,

Napuść gorącej wody do wanny.

Potem od środka już się rozgrzewaj

I takie płyny w gardziółko wlewaj:

Wpierw jałowcówkę (butla litrowa!),

Lub tarninówkę prosto z Tarnowa.

Bo to nalewka, równej jej nie ma,

Według recepty Józefa Bema,

Który wygrywał bitwy, potyczki

Więc tę wygramy – zdaniem medycyki.

Są jeszcze inne, zaraz wyliczę,

Na stół więc stawiam z pigwy soplicę.

A od kieliszka dobrej żubrówki

Nie będziesz nigdy miał bólu głowy.

Ja tak dla żartu strzępie swój ozór,

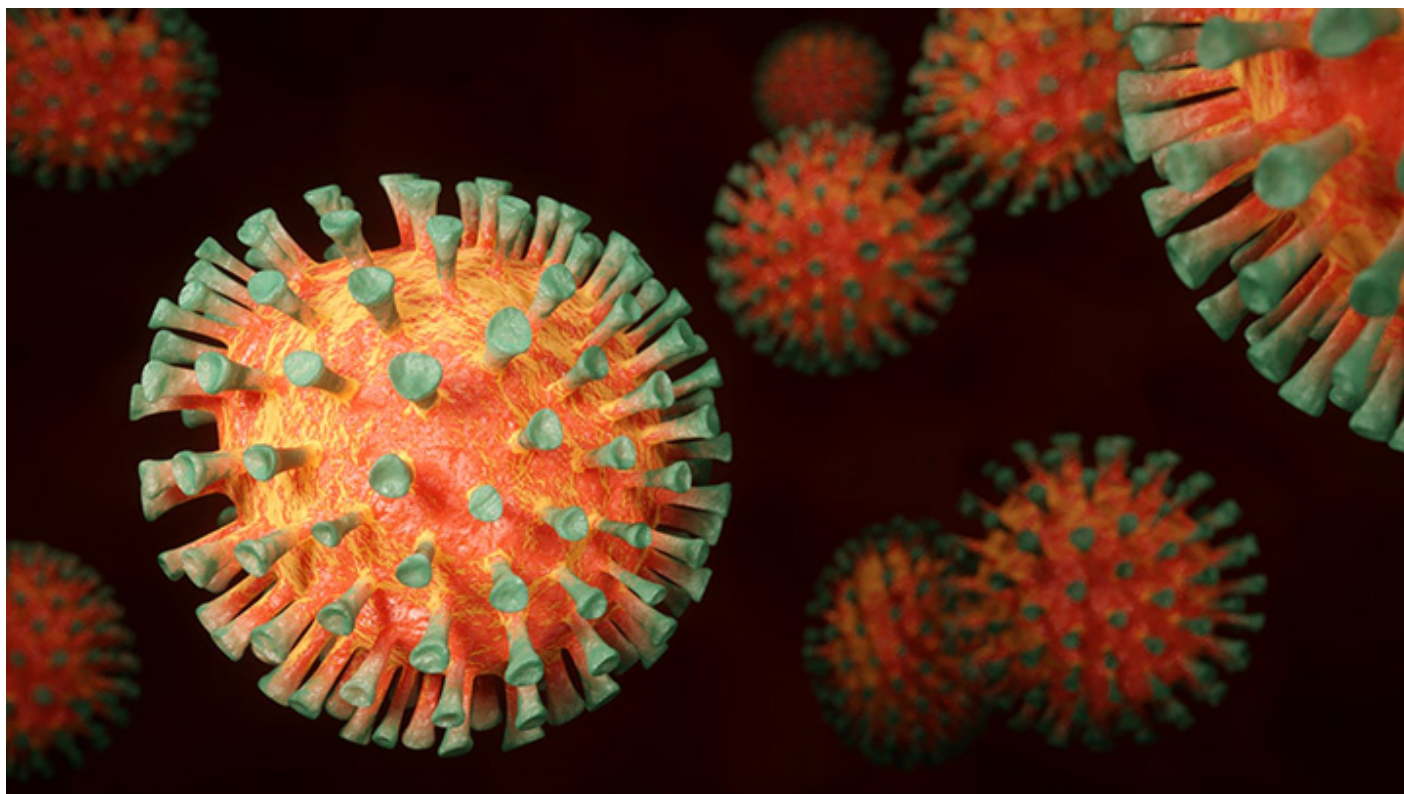
Bo te zachęty, to tylko pozór.

Chyba, że wirus człeka dopada,

Wówczas dla zdrowia łyknąć wypada.

Mały kielonek, nigdy zaś duży,

W walce z wirusem niech się przysłuży!



Fot. Daniel Roberts z PixabayR

Życie w pandemii

Tego tak prędko nikt z nas nie zmieni,

Gdyż to dotyczy całutkiej Ziemi,

Więc pożyjemy trochę w pandemii.

Trzeba poszukać sobie zajęcie

Na własnej drodze lub jej zakręcie.

A przydałoby się nam zakłęcie.

Można się zabrać za to i owo,

Można przemyśleć wszystko na nowo.

Czy dalej działać na polu sztuki?

Czy nie ma w sztuce gdzie jakiej luki?

By w nią się wstrzelić i pójść tym tropem –

Nie odkładajmy sprawy na potem.

A może chwycić warto za pióro?

Bo ma się papier, biurko i biuro.

A może tylko wziąć się pod boki,

Licząc płynące niebem obłoki?

Nie traćmy czasu na różne bzdury,

Tylko budujmy ten gmach kultury.

**Grzegorz Gądek z Wiednia, inżynier, satyryk. Tak o nim
pisze Jarosław Abramow-Newerly:**

Są ludzie, którzy oprócz uprawianego zawodu mają ukrytą literacką pasję i ta pasja z czasem staje się ich zawodem. W kabarecie żelaznym przykładem jest Tadeusz Boy-Żeleński. Dziś nie pamiętamy, że był lekarzem, tylko znamy go ze świetnych przekładów literatury francuskiej i słynnych „Słówek”. Podobnie jest z Autorem niniejszych piosenek. Zawodowo pracuje jako inżynier, a do kabaretu pisze w wolnych chwilach z głębokiej potrzeby serca. Tak powstały piosenki różne w gatunkach: od czysto satyryczno-humorystycznych po liryczne. Zawierają zawsze jasny pomysł i przesłanie autora podkreślone celnym rymem, co nie jest znów takie częste. Jak przystało na satyryka Grzegorz Gądek piętnuje nasze wady i naśmiewa się z naszych słabostek. To naśmiewanie się ma najczęściej dobrotliwy charakter. Widać jednak, że sprawy społeczne nie są mu obojętne i nie jest mu wszystko jedno co się dzieje w naszym kraju. I to znów leży w najlepszej tradycji naszego kabaretu

zaangażowanego – STS-u, Bim-Bomu czy „Pod Egidą”.

Cytat ze strony Kabaretu E...: <https://kabarete.wordpress.com/>

Zobacz też:

Leszek Możdziej-Monico. Z satyrą i humorem przez życie.

Historycznie zawiły, muzycznie doskonały



Aleksandra Kubas-Kruk i Jake Arditti, *Gismondo, ile re di Polonia*, Bayreuth, Markgräfliches Opernhaus, (c) Bayreuth Baroque, Andreas Harbach

Jolanta Łada-Zielke (Hamburg)

Jednym z najważniejszych wydarzeń muzycznych minionego roku było wystawienie „Dramma per Musica” *Gismondo, ile re di Polonia* (Zygmunt, król Polski) w ramach Festiwalu Oper Barokowych w Bayreuth – „Bayreuth Baroque Opera Festival”. Spektakl miał premierę 11 września 2020 roku w Teatrze Operowym Magrabinie Wilhelminy von Bayreuth. Przedsięwzięcie wspomagał Instytut Adama Mickiewicza, zajmujący się promocją kultury polskiej za granicą.

Już sam tytuł wzbudził we mnie nadzieję na poznanie kolejnego utworu, który podejmuje wątek z historii Polski. Spodziewałam się, że włoski kompozytor Leonardo Vinci (daty życia 1690-1730; nie mylić z da Vinci), podobnie jak jego niemiecki kolega z późniejszej epoki Ferdinand Pfohl (1862-1949), udźwignął libretto, którego treść odnosi się do czasów panowania króla Zygmunta II Augusta. Jakież było moje rozczarowanie, kiedy okazało się, że librecista użył tylko imienia „Zygmunt” postaci, która odnosi się do króla Danii i Norwegii Fryderyka IV Oldenburga, panującego w latach 1699-1730. Autor libretta uchodzi za anonimowego, ale tekst opracował przed premierowym wystawieniem dzieła w 1772 roku w Rzymie Francesco Biani, który uważał, że odbiorcy potrzebują odniesienia do czasów współczesnych. Dlatego „przebrał” dwóch władców państw północnoeuropejskich w polskie kostiumy i nadał im polskie imiona.

Akcja tej opery barokowej, nazywanej wówczas „dramatem muzycznym” (*Dramma per Musica*), rozpoczyna się w momencie, gdy na dwór polskiego króla Zygmunta w Warszawie przybywa Książę Litwy Przemysław (Primislao), aby oddać mu hołd lenny, co jest warunkiem objęcia przez niego litewskiego tronu. Ponadto pragnie wydać swoją córkę Kunegundę (Cunegonda) za Ottona, syna Zygmunta, aby w ten sposób wzmocnić więź między oboma państwami. Król Zygmunt ma też córkę Judytę (Giuditta), o której rękę ubiega się książę Inflant Ernest oraz książę Moraw

Herman (Ermano). Ale Judyta kocha potajemnie Przemysława, którego poznała na balu maskowym w Warszawie.

Przemysław obawia się, że złożenie hołdu polskiemu królowi osłabi jego powagę wobec litewskich żołnierzy. Zygmunt proponuje mu, żeby ceremonia odbyła się bez świadków, we wnętrzu królewskiego namiotu. Ale Herman, zaciekły wróg Przemysława, który chce zemścić się na nim za śmierć swojego brata, sprawia, że w kulminacyjnym momencie namiot opada i wszyscy widzą księcia litewskiego klęczącego przed polskim królem. Upokorzony i wściekły Przemysław wypowiada wojnę Zygmuntowi, nie słuchając jego zapewnień, że znajdzie i ukarze sprawcę tego niecnego czynu. Kunegunda zrywa zaręczyny z Ottonem. Dochodzi do walnej bitwy, w której zwyciężają wojska polskie. Herman odnajduje ранego Przemysława na polu walki i chce go dobić, ale w porę pojawia się Judyta i ratuje ukochanego z opresji. Jednocześnie okazuje się, że to nie Przemysław jest winien śmierci brata Hermana. Widząc, do czego doprowadziła jego intryga, książę Moraw decyduje się na jedyne honorowe wyjście: samobójstwo. Przedtem pisze list do króla Zygmunta, w którym wyjaśnia swoją rolę w całej sprawie. Wszystko kończy się szczęśliwie, Kunegunda godzi się z Ottonem, a Przemysław rozpoznaje w swojej wybawicielce Judycie piękną nieznajomą z balu. Ernest, widząc ich miłość, szlachetnie rezygnuje z zabiegów o córkę Zygmunta, aby mogła poślubić Przemysława i wraz z nim objąć tron Litwy.

Trudno dopartywać się w treści libretta związków z którymkolwiek polskim królem. W naszej historii było raptem trzech władców noszących imię Zygmunt, wszyscy panowali w epoce renesansu. Dwóch pierwszych – Zygmunt I Stary i Zygmunt II August – urzędowało w Krakowie, a Zygmunt III Waza przeniósł stolicę Polski z Krakowa do Warszawy, gdzie toczy się akcja „*Gismondo...*”. Pod postacią Przemysława autor libretta ukrył księcia Fryderyka IV von Holstein-Gottorf, przeciwnika Fryderyka IV Oldenburga. Dramaturg, doktor Boris Kehrmann, który opracował tekst libretta dla produkcji w Bayreuth zaznacza, że libretto nie jest podręcznikiem historii i twórca ma prawo swobodnie żonglować faktami, snując własną opowieść. Ale moim zdaniem jest o wiele lepiej, jeśli zmyślona fabuła zostaje przedstawiona na tle autentycznych faktów historycznych. Trudno jednak spodziewać się tego po twórcach włoskich. Dla XVI-wiecznych Włochów Polska leżała gdzieś na biegunie północnym; wiemy o tym z relacji Polaków, którzy wówczas studiowali we Włoszech, jak choćby Jan Kochanowski. Ale tekst „*Gismondo...*” powstał na początku XVIII wieku, jego autor powinien być już pod tym względem bardziej wyedukowany.



Dilyara Idrisova, Jurij Mynenko i Jake Arditti, *Gismondo, ile re di Polonia*, Bayreuth, Markgräfliches Opernhaus, (c) Bayreuth Baroque, Andreas Harbach

Pojawia się słuszne pytanie, co tu w takim razie robi wątek polski, czy raczej polsko-litewski? W okresie panowania Zygmunta Augusta Polska połączyła się unią personalną z Litwą i od 1596 roku funkcjonowała jako Rzeczpospolita Obojga Narodów, pod panowaniem jednego wspólnego króla. Istnienie odrębnego władcy Wielkiego Księstwa Litewskiego odnosi się raczej do czasów wcześniejszych, czyli króla Władysława Jagiełły. Ale nawet wtedy nie doszło pomiędzy oboma państwami do żadnej wojny. Doktor Kehrmann przywołuje tu jeszcze jedną, późniejszą analogię: walkę Augusta II Mocnego ze Stanisławem

Leszczyńskim o tron polski na początku XVIII wieku. Do tej koncepcji nie pasuje z kolei wątek litewski. Jedyne co się zgadza, to obecność Sarmatów, za których uważała się ówczesna polska szlachta. Dwie główne postacie przedstawione są dość schematycznie: Zygmunt jest waleczny, prawy, stateczny, wspaniałomyślny, wyrozumiały, a jego przeciwnik Przemysław dumny, namiętny, porywczy i mściwy, choć w ostatniej scenie wykazuje się szlachetnością.

Jeden sopran i czterech kontratenorów

Warstwa muzyczna utworu w pełni rekompensuje zawilóści historyczne. Sukces przedstawienia zagwarantowała polska (Oh!) Orkiestra Historyczna pod dyрекcją Martyny Pastuszki, która jest jednocześnie dyrygentką i koncertmistrzynią. Na tle zespołu wyróżniała ją nie tylko jasna suknia. Pastuszka trzymała muzyków w ryzach, zwracając uwagę na precyzję, ale i swobodę wykonania. Wspierał ją maestro Marcin Świątkiewicz, wirtuozersko grający na klawesynie. Szczególnie pięknie brzmiało solo fagotu w sinfonii – jak nazywano uwerturę do barokowych dramatów muzycznych.

Obsada partii solowych jest międzynarodowa, ze znakomitą reprezentantką Polski. Partię Premislao wykonała sopranistka Aleksandra Kubas-Kruk, choć ta rola napisana została dla wysokiego męskiego głosu – kontratenora. W czasach

współczesnych kompozytorowi tak wysokie partie wykonywali kastraci, dziś angażuje się do nich kobiety o ciemniejszej barwie głosu. Aleksandra Kubas-Kruk znakomicie poradziła sobie z trudną rolą antagonisty głównego bohatera. Ma mocny głos, którym posłużyła się z temperamentem, zwłaszcza przy wojowniczym wykonaniu arii *Vendetta o Ciel*. Jej końcowe improwizacje na wysokich dźwiękach przyprawiały publiczność o dreszcze. Kubas-Kruk jest także znakomita pod względem aktorskim i odegrała swoją postać, mimo że dzieło wykonano w formie koncertowej. Śpiewaczka pokazała impulsywność Primislao, na przykład przez gwałtowne zerwanie nut z pulpitu. W scenie, kiedy Księżę Litwy zostaje ranny, sopranistka wchodzi na scenę powoli i z widocznym trudem, jakby naprawdę cierpiała.

Pozostałe dwie solistki również zasługują na uznanie. Kunegunda (Sophie Junker) jest bardziej dramatyczna, Judyta (Dilyara Idrisova) liryczna. Sophie Junker doskonale oddaje wewnętrzne dylematy swojej bohaterki, wykonując arię *Son figlia*.

W role Zygmunta, Ottona, Ernesta i Hermana wcielają się czterej kontratenorzy. Ich głosy różnią się barwą, więc słuchacz nie ma wrażenia, że wszystkie te partie śpiewa jedna osoba. Ernesto (Jake Arditti) jest najbardziej liryczny ze wszystkich. W jego arii *Tutto sdegno* są miejsca przypominające *Stabat Mater* Pergolesiego. Ottone (Yuriy Mynenko) świetnie wykonuje

fragmenty koloraturowe, zwłaszcza w arii *Vado ai rai*. Po kilku zaimprovizowanych fragmentach robi efektowną pauzę. Czasami zbyt gwałtownie bierze wysokie dźwięki, ale jego piano brzmi bardzo ładnie, na przykład w *Assalirò quel core*. Z kolei Nicolas Tamagna jako Herman świetnie oddaje mroczny charakter swojego bohatera.



Max Emanuel Cencic, który śpiewał partię polskiego króla Zygmunta, będąc jednocześnie dyrektorem artystycznym festiwalu, fot. Łukasz Rajchert

Odtwórca tytułowej roli króla Zygmunta (Max Emanuel Cencic) zasługuje na osobne omówienie. Jestem pełna podziwu nie tylko dla jego umiejętności wokalnych, ale także dlatego, że jest

również intendentem i dyrektorem artystycznym całej imprezy „Festival Bayreuth Baroque”. Pogodzenie tych dwóch funkcji – zarządzania i wykonawstwa artystycznego – to z pewnością dla niego wyzwanie, ale obie świetnie się uzupełniają. Poza tym kto, jeśli nie on, potrafi najlepiej zrozumieć innych śpiewaków? W arii *Bella pace* prezentuje ładne, okrągłe vibrato na niskich dźwiękach i świetnie improwizuje. Po wykonaniu arii *Bella pace* i *Se soffia rato*, ktoś z nielicznie zgromadzonych w teatrze widzów wykrzyknął „brawo”, po czym rozległy się głośnie oklaski. Cencic doskonale wydobył też dramatyzm wojennej arii *Torna Cinto*.

Na stronie Rozgłośni Radia Bawarskiego (Bayerischer Rundfunk) można obejrzeć trzygodzinny Live-Streaming z przedstawienia *Gismondo, il re di Polonia* z napisami w języku niemieckim. Wytwórnia płytowa Parnassus Art Productions wydała także album z nagraniem drammy na trzech krążkach CD. Obwoluta zawiera artykuł doktora Borisa Kehrmanna wyjaśniający okoliczności powstania utworu i jego konotacje historyczne. Polskie tłumaczenie tego tekstu jest trochę chropawe, zwłaszcza w przypadku pojęć muzycznych. W opisie samego utworu pojawia się duży błąd. Chodzi mianowicie o zdanie: „Partytura Vinciego składa się z Sinfonii, 28 arii, jednego duetu, jednego tercetu i chóru końcowego”. Autor polskiej wersji, Zygmunt Pomianowski, przetłumaczył słowo „Sinfonia” oznaczające po prostu uwerturę, jako „symfonia”, która jest odrębnym gatunkiem muzycznym. Pod tym pojęciem kryje się

czteroczęściowy utwór orkiestrowy z epok późniejszych, klasycyzmu i romantyzmu.

W opisie *Gismondo...* jest tyle różnorodnych odniesień do historii, że odbiorca gubi się w tym wszystkim. Dlatego wolę potraktować ten utwór jako bajkę muzyczną z morałem, bo i tytułowy bohater jest tak wyidealizowany, że trudno znaleźć dla niego pierwowzór, nie tylko wśród władców Polski.

Fotografie pochodzą z Biura Prasowego Festiwalu „Bayreuther Baroque”.

Wolny dzień za Święto Trzech Króli



Austin, Teksas, Scenic Dr., widok na rzekę Colorado, styczeń 2021, fot. J. Sokołowska-Gwizdka

Święto Trzech Króli, przypadające 6 stycznia jest w Polsce ustawowo wolnym dniem. W magazynie „Culture Avenue” ukazał się tego dnia artykuł Moniki Klimowskiej – historyka sztuki, o pokłonie Trzech Króli w sztuce od początku chrześcijaństwa przez średniowiecze, renesans, aż do współczesności i polskiej reprezentacji w postaci pracy Władysława Skoczylasa. Ponieważ magazyn ukazuje się codziennie od poniedziałku do piatku, z wyjątkiem świąt i dni ustawowo wolnych w Polsce, pozwoliłam sobie na „odebranie” dnia wolnego i przeznaczenie go na wycieczkę i nagranie reportażu o najbliższych okolicach Austin w Teksasie. Już niebawem ruszy cykl „Opowieści teksaskie” o

ciekawych miejscach w Hill County, czyli rejonie pomiędzy Austin a San Antonio. Będzie zatem o teksaskim Białym Domu – siedzibie prezydenta L.B. Johnosna, o najstarszej miejscowości polskiej w USA – Panna Maria, o wielkich plantacjach winorośli i winiarniach z widokiem na wzgórza, o pięknych, artystycznych miasteczkach, wyglądających jak dekoracja z filmu o Dzikim Zachodzie, o wiktoriańskim hotelu w Austin, w którym zatrzymywała się Helena Modrzejewska, itd.

W ostatnim czasie w magazynie ukazywało się wiele ciekawych wywiadów z emigracyjnymi twórcami kultury i materiałów życia polskiego w dawnych wiekach. Tych z Państwa, którzy nie zdążyli się zapoznać, zapraszam do lektury.

Joanna Sokołowska-Gwizdka (redaktor)

Rozmowa z reżyserem z Los Angeles, Jerzym Antczakiem o jego najnowszej książce „Jak ja ich kochałem”:

Podróż przez życie

Rozmowa z dramaturgiem z Buffalo, prof. Kazimierzem Braunem o jego najnowszej sztuce o Karolinie Lanckorońskiej:

Karolina Lanckorońska

Wspomnienie pisarza, dramaturga i kompozytora z Toronto, Jarosława Abramowa-Newerlego, m.in. o wakacyjnych wyjazdach na Mazury z ojcem, pisarzem Igorem Newerlym i spotkaniach ze znannymi osobami ze środowiska twórców lat 70.

Mój dąb w Suwałkach

O rodzinie Tyszkiewiczów z Litwy i życiu w Polsce w XIX w.:

Tyszkiewiczowie. Kretynga 1.

Tyszkiewiczowie. Kretynga 2.

Wywiad pisarki z Wilmington, w stanie Delaware,

**Aleksandry Ziółkowskiej-Boehm ze światowej sławy
śpiewaczką operową, Zdzisławą Donat:**

Zdzisława Donat – słynny sopran koloraturowy

Galeria plakatu Andrzeja Pągowskiego

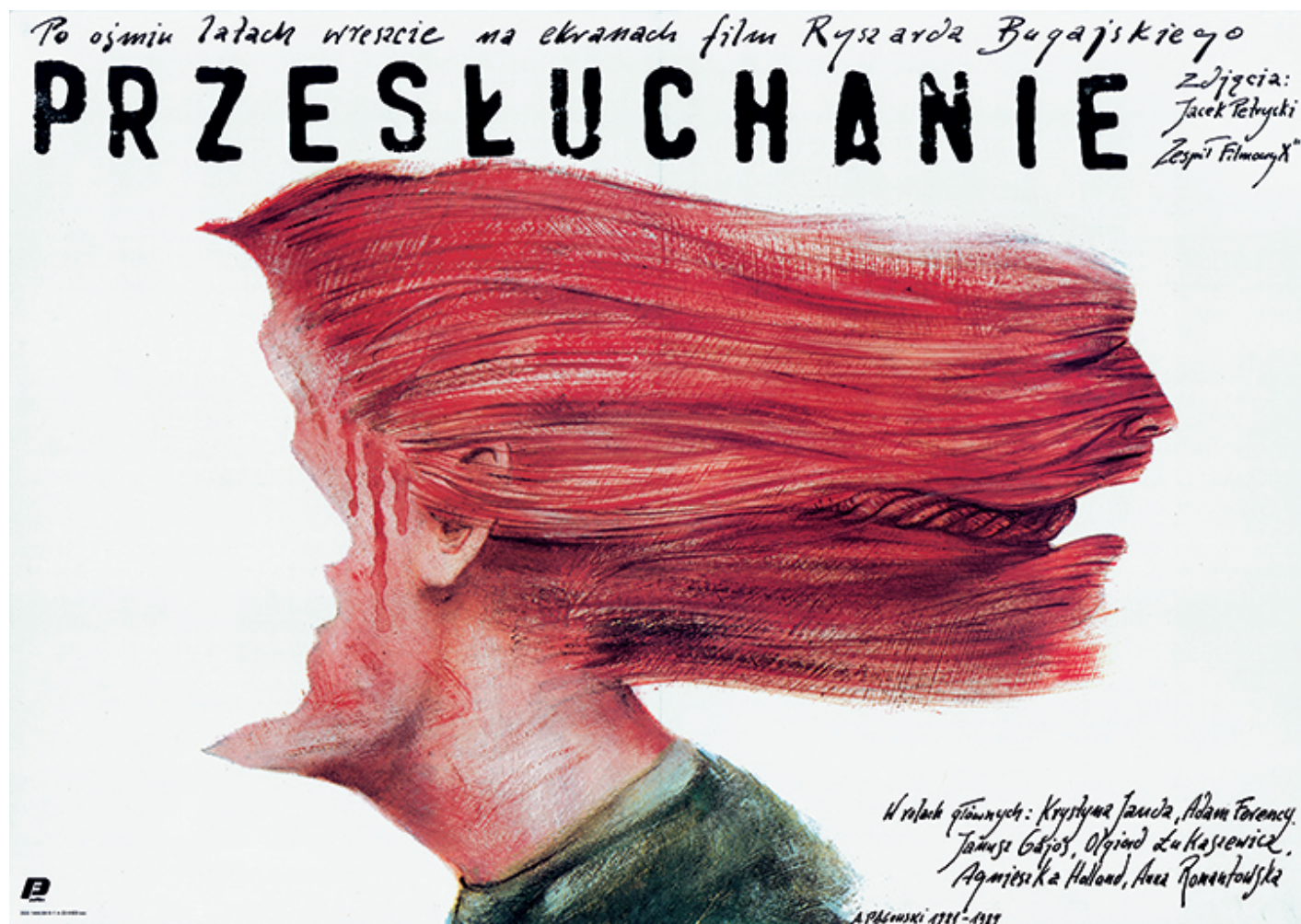


image description

Andrzej Pągowski, ur. w 1953 roku, absolwent wydziału plakatu pod kierunkiem prof. Waldemara Świerzego w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Pięknych w Poznaniu. Artysta grafik, kontynuator Polskiej Szkoły Plakatu, jest autorem ponad 1700 plakatów do filmów, przedstawień teatralnych i innych wydarzeń kulturalnych. Zajmuje się też ilustracją książkową i prasową, a także jest projektantem okładek płyt, autorem scenografii teatralnych i telewizyjnych. Był dyrektorem artystycznym i graficznym wielu pism, m.in (polskiej edycji „Playboy’a”), a obecnie prowadzi własne studio reklamowe KreacjaPro.

Jego prace prezentowane były na wielu wystawach indywidualnych w kraju i za granicą, jest laureatem licznych nagród, m.in. na Międzynarodowym Konkursie na Najlepszy Plakat Filmowy i Telewizyjny w Los Angeles oraz na Międzynarodowym Konkursie na Plakat Filmowy w Chicago. Zdobył też wiele wyróżnień na polu reklamy. Więcej na stronie: <https://pagowski.pl/>.



www.ck12.org

TEATR
KRAKOWSKI **VARIÉTÉ** PRZEDSTAWIA



CHICAGO

Książka Fred EBB & Bob FOSSE
Muzyka John KANDER Teksty piosenek Fred EBB
Przedstawienie oparte na sztuce "CHICAGO" autorstwa
Maurine DALLAS WATKINS

Reżyseria: Wojciech KOŚCIELNIAK

PREMIERA 25.11.2017 R.

TEATR IM. STEFANA JARACZA W OLSZTYNIE





13th International

Henryk
Wieniawski

Violin Making
Competition

under the honorary patronage
of the Minister of Culture
and National Heritage

Poznań
8-15 May 2016







BITWA WARSZAWSKA

© 1997-2006 Microsoft Corporation. All rights reserved. Microsoft, MSN, and the MSN logo are either registered trademarks or trademarks of Microsoft Corporation in the United States and/or other countries.

TANČACY Z WILKAMI



TIG PRODUCTIONS PRESENTS KEVIN COSTNER "DANCES WITH WOLVES" MARY MACDONNELL GRAHAM GREENE RODNEY GRANT
MUSIC BY JOHN BARRY EDITOR DEAN SEMLER, A.C.S. EXECUTIVE PRODUCERS NEIL TRAVIS, A.C.E. JAKE EBERTS PRODUCED BY MICHAEL BLAKE
SCREENPLAY BY JIM WILSON, KEVIN COSTNER DIRECTED BY KEVIN COSTNER

Majestic Films



International



"Film Polski" Ltd. presents a Krzysztof Kieslowski film
BLIND CHANCE
PRZYPADEK



JAKUBIK

WOJTKA SMARZOWSKIEGO

KLER



[Home](#)
[About](#)
[Contact](#)
[Privacy](#)
[Terms](#)
[Sitemap](#)
[Feedback](#)



CIBY 2000
presents
A JAN CHAPMAN
PRODUCTION
HOLLY HUNTER HARVEY KEITEL
SAM NEILL
THE PIANO A JANE CAMPION FILM
with ANNA PAQUIN KERRY WALSH
GENEVIÈVE LÉMON Costume Designer JANET PATTERSON
Sound Designer LEE SMITH Music by MICHAEL NYMAN
Editor VERONICA JENET Production Designer ANDREW MCLAINE
Director of Photography STUART DRYBURGH
Associate Producer MARK TURNBULL Executive Producer for CIBY 2000 ALAIN DEPARDEU
Producer JAN CHAPMAN Written and Directed by JANE CAMPION

Holly Hunter Harvey Keitel
Sam Neill

FORTEPIAN

JANE CAMPION FILM

The Piano



SOLOMON
FILM CENTRUM



Holly Hunter

A film by Jerzy Skolimowski
 Vincent Gallo
 Emmanuelle Seigner

Agfina ©

ESSENTIAL KILLING

20TH CENTURY FOX presents a 20TH CENTURY FOX PRODUCTION "THE MONUMENTS MEN" A 20TH CENTURY FOX FILM A FILM BY JEFF LARSEN CASTING BY JEFF LARSEN COSTUME DESIGNER JEFF LARSEN MUSIC BY JEFF LARSEN EDITOR JEFF LARSEN PRODUCTION DESIGNER JEFF LARSEN EXECUTIVE PRODUCERS JEFF LARSEN PRODUCED BY JEFF LARSEN WRITTEN BY JEFF LARSEN DIRECTED BY JEFF LARSEN



© 2014 30% FOR STUDY MATERIALS. ALL RIGHTS RESERVED. OTHERS MAY BE USED. SEE: WWW.30%FORSTUDYMATERIALS.COM



image description

KOMEDIA FILMOWA PRODUKCJI POLSKIEJ

MIS

Reżyseria:
STANISŁAW
BAREJA

Produkcja: Zł. „Raspeliga”

Występują:
KRZYSZTOF
KINALEWSKI
CHRISTINE PAUL
BRONISŁAW
TANLIK
STANISŁAW
TYM

© 1990 ZŁOTA

ARMANDO



KRZYSZTOF ZANUSSI

JACEK PONIEDZIALEK
ANDRZEJ CHYRA

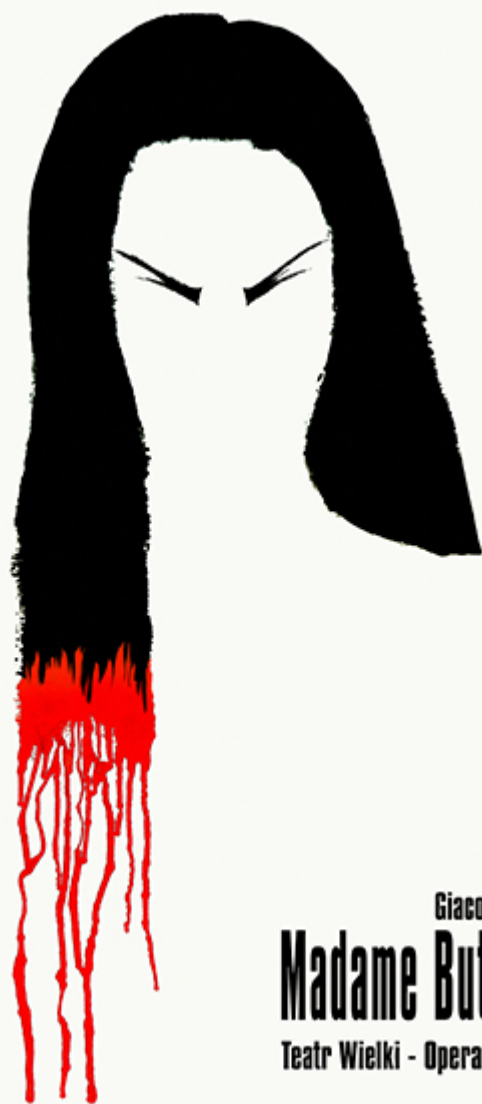
ETHER

film w 3D



image description

Agoniz



Giacomo Puccini
Madame Butterfly
Teatr Wielki - Opera Narodowa
Warszawa

Teatr Komedja



Agnieszka Osiecka, Maciej Małecki

Apetyt na czerejnie

Reżyseria Zbigniew
Bogdanowski



A.A. Głuchowski



Teatr Komedial

Christopher Hampton

wg powieści Piera Choderlos de Laclos

Niebezpieczne Związki

tłumaczenie

Piotr
Szymanowski

reżyseria

Bartłomiej
Wyszomirski

Milaj to uciec, pociemne
i o nas, o kłopotach, o
mnie, o kłopotach, o kłopotach
z poradami, o kłopotach, o kłopotach
Pani, o kłopotach, o kłopotach
o kłopotach, o kłopotach
o kłopotach, o kłopotach
o kłopotach, o kłopotach



Adrian K. K. K.

Premiera 9 maja 2008 r.



Film produced by
Lester Koppelman & Robert Allen
in association with
A. K. Koppelman
Company 1970

Adapted by:
Milo Forman
Screenplay by:
Curtis Siodmak
and Paul Shure

A. Koppelman



FILM POLSKI PRESENTS THE FILM

BY KRZYSZTOF KIEŚŁOWSKI

AMATOR

STARRING JERZY
STUHR

CAMERA BUFF



A. Wójcik



SEANONIR MROŻEK

TEATR IN. STEFANA JERZAKA W OLSZTYNIE



REŻYSER:
KAROL ZACZYKOWICZ

SCENOGRAFIA:
KAROL ZACZYKOWICZ

WYDZIAŁ:
KATARZYNA BRACHCIEL

WYDZIAŁ SCENICZNY:
PAULINA KOPCZYŃSKA

OSADA:
DAWID DZIURKOWSKI
EMILIA PAŁAS
MACIEJ WYDZIAŁ
JANINA KOPCZYŃSKA
CEZARY KOPCZYŃSKA
MACIEJ KOPCZYŃSKA
MALGORZATA KOPCZYŃSKA

PRACOWNICY:
ZAKŁAD

Handwritten signature

HARRISON FORD
SIGOURNEY WEAVER
MELANIE GRIFFITH

reżyseria: Mike NICHOLS
premiera: 20.01.1983, Contour Fox, 1983

w amerykańskim filmie
**PRACUJĄCA
DZIEWCZYNA**



Teatr Żydowski im. Estery Rachel i Idy Kamińskich
Centrum Kultury Żydowskiej

Śmierć pięknych saren

Ota Pavel

reżyseria i inscenizacja Jan Szumiej
adaptacja Paweł Szumiec

premiera 30 września 2015

Jan Szumiej





Alpina

ALEXANDER FRIEDRICH

mąż i żona

Husband and wife

62. JAZZ
JAMBOREE
22-25.10.2020



Anna Händel



AUSTIN POLISH SOCIETY
PRESENTS

the
**15th Austin
Polish Film
Festival**

November 5-8, 2020
at AFS Cinema

www.austinpolfilm.com



film promanyj amerykanskiy „ROSEMARY'S BABY”
DZIECKO ROSEMARY
w rolach glownych: **MIA FARRON**, **TOMMY CASSAVETES**
RUTH GORDON, **SIDNEY PLACKMER**

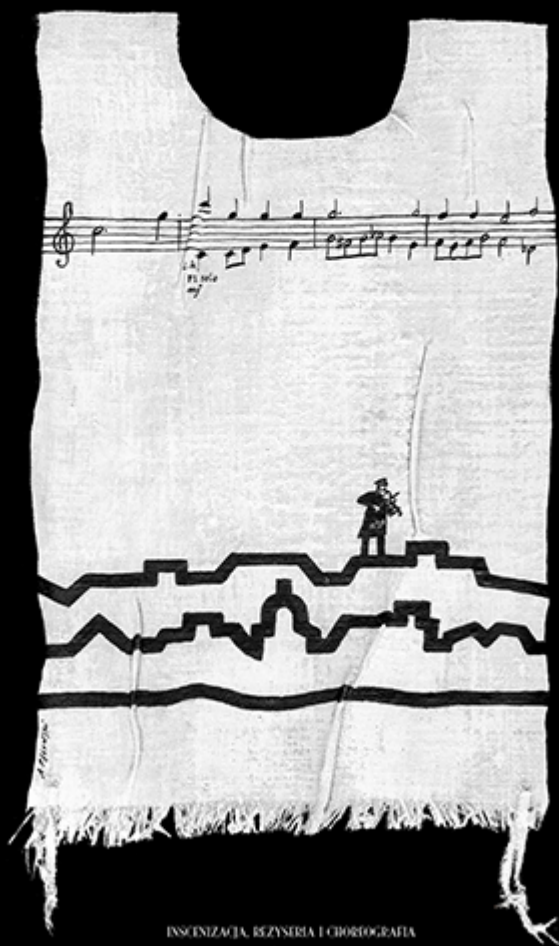
Reżyseria: **ROMAN POLANSKI**
Muzyka: **KRZYSZTOF KOMEDA**
Produkcyj: Triumphant Pictures, 1968



PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI IM. E. R. KAMINSKIEJ W WARSZAWIE

SKRZYPEK NA DACHU

(FIDDLER ON THE ROOF)



INSCENIZACJA, REŻYSERIA I CHOREOGRAFIA
JAN SZURMIŁ





Teatr Dramatyczny w Legnicy
William Shakespeare

- HAMLET -

reżeria: Józef Jasielski
scenografia: Marek Tomaszik
premiera 27 listopada 1987



Rozmowa z Andrzejem Pągowskim:

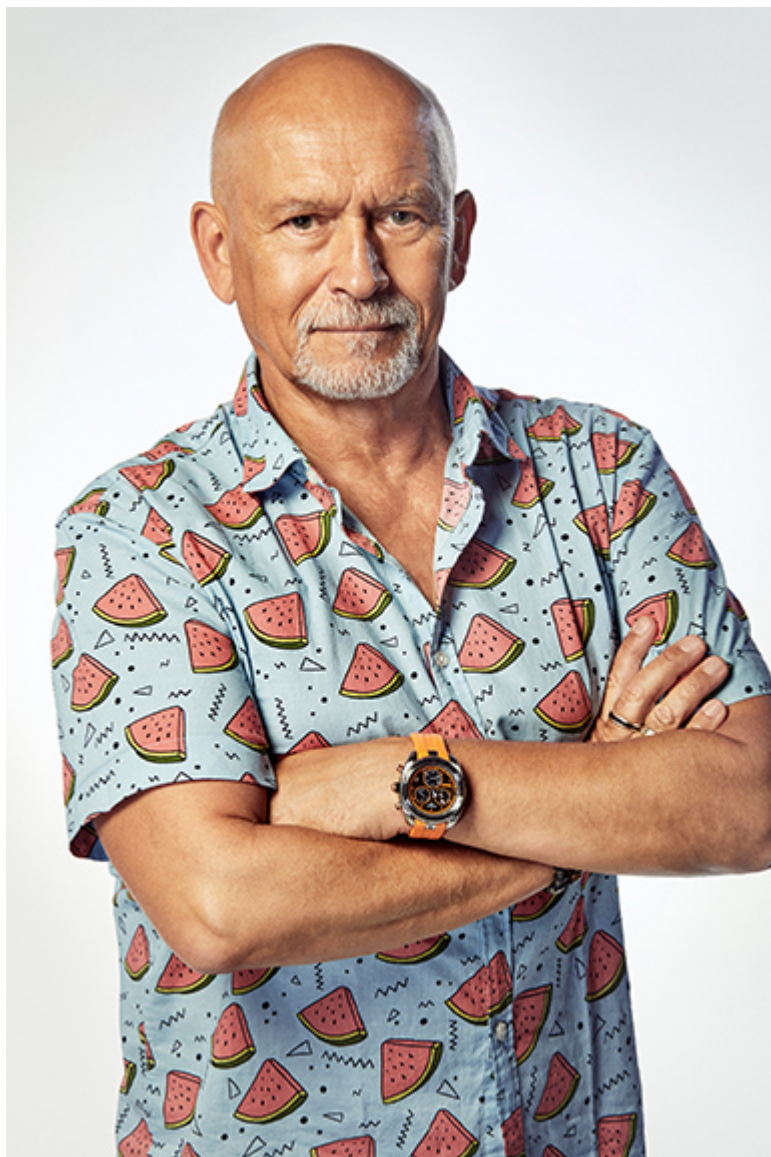
Plakat jest moim żywiołem

Zobacz też:

Nowy poczet władców Polski on-line

Plakat jest moim żywiołem

Z wybitnym artystą grafikiem, autorem wielu znanych plakatów do filmów i innych wydarzeń kulturalnych - Andrzejem Pągowskim, rozmawia Joanna Sokołowska-Gwizdka.



Andrzej Pągowski, fot. Michał Mutor

Joanna Sokołowska-Gwizdka:

Jako kontynuator Polskiej Szkoły Plakatu pojawił się Pan na arenie międzynarodowej w II poł. lat 70. Obecnie ma Pan na swoim koncie ponad 1700 plakatów filmowych i teatralnych. Co Pana zainspirowało, że to właśnie plakat stał się dla Pana jedną z bardziej ulubionych form graficznych?

Andrzej Pągowski:

Tak, mój debiut to rok 1977 i plakat „Mąż i żona” dla Teatru Narodowego w Warszawie. Przez całe dzieciństwo i młodość rysowałem i malowałem. Sądziłem, że to jedyna droga dla mnie i dlatego po szkole średniej zdawałem na malarstwo. Gdy w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu spotkałem jednego z największych przedstawicieli tak zwanej Polskiej Szkoły Plakatu – Waldemara Świerzego zrozumiałem, że moim żywiołem jest plakat. Wtedy podjąłem decyzję o przeniesieniu się z pracowni malarstwa do pracowni plakatu. Teraz żartuję, że wtedy narodziłem się na nowo. Plakat zaspokajał moje ambicje, by być widocznym, ocenianym, by walczyć o swoje pięć minut na ulicy. Poza tym okazało się, że świetnie mi się pracuje, gdy dostaję zadanie i inspirację od innego twórcy, na przykład reżysera filmowego czy artysty muzyka w przypadku na przykład okładek płytowych, których zrobiłem ponad 60.

W tym roku przekroczyłem 1700 wydanych plakatów. Plakat okazał się więc moim żywiołem. Jest wspaniały. Gdy zaczynałem, plakaciści to była elita wśród projektantów. Artystycznie wychowywałem się pod okiem Świerzego i dzięki niemu szybko poznałem i zaprzyjaźniłem się z wielkimi twórcami Polskiej Szkoły Plakatu: Erykiem Lipińskim, Wiktorem Górką czy Franciszkiem Starowieyskim. Poznałem Cieślewicza, Lenicę,

Młodożeńca i Urbańca. Byłem wśród nich cały czas. Chłonałem to, co opowiadali, i pracowałem jak szalony. Po kilku latach miałem na koncie kilkaset realizacji i kilkadziesiąt nagród, w tym międzynarodowych. To starcza na jeden życiorys, jak żartował mój profesor.

Pana prace (również okładki płyt czy ilustracje książkowe) opierają się na wizualnej metaforze, skrócie myślowym, swoistym rebusie do rozwiązania. Czy to Pana sposób na komunikowanie się z widzem?

Tak, lubię zaskakiwać i lubię tworzyć niejednoznaczne anegdoty. Chcę by widz „czytał” moje plakaty. Opowiadam o rzeczach, które widzę swoim językiem, ale staram się plastycznie osadzać to w komentowanym dziele. Krzysztof Kieślowski, z którym pracowałem przy wszystkich jego filmach mówił, że moje plakaty są kontynuacją jego pracy jako reżysera. Tylko że ja jestem o krok przed nim, kiedy plakat pojawia się na ulicy. Pracując liczę na inteligencję widza, ale i tak zdarzają się różne odczytania tego, co robię. Jednak podstawowy sens jest czytelny po zapoznaniu się z dziełem, do którego został stworzony. Na przykład inaczej rozumie się różową świnkę skarbonkę przed obejrzeniem filmu „Kler”, a inaczej po wyjściu z kina. To samo jest z plakatem do filmu Agnieszki Holland „Mr. Jones”. Widząc ten plakat na ulicy możemy pomyśleć, że Stalin to wielka świnka. Skojarzenia z Orwellem pojawiają się dopiero po obejrzeniu

filmu. I to właśnie kocham w plakacie – tę moją rozmowę z widzami.

Był Pan wielokrotnie nagradzany w Polsce i za granicą, sześciokrotnie otrzymywał Pan pierwszą nagrodę w konkursie ogłaszanym przez magazyn „The Hollywood Reporter” z Los Angeles na najlepszy plakat filmowy, był Pan jednym z kilkunastu grafików, którzy zaprojektowali autorską okładkę pisma „Playboy”, Pana prace są w takich światowych galeriach jak Museum of Modern Art. w Nowym Jorku czy Circulo de Bellas Artes w Madrycie. Co Pan uważa za swój największy sukces?

To prawda, mam i miałem dużo szczęścia. W najlepszym dla polskiego plakatu czasie, gdy byliśmy za żelazną kurtyną, w USA, potędze grafiki reklamowej, jako jedyny Polak, ale też chyba jako jedyny cudzoziemiec zdobyłem sześć razy złoty medal i kilka innych nagród i wyróżnień w prestiżowym konkursie „The Hollywood Reporter”. Gdy startowała polska edycja pisma „Playboy”, to mnie przypadł zaszczyt zostania jej pierwszym dyrektorem artystycznym. Dzięki temu znalazłem się w gronie kilkunastu artystów, dyrektorów artystycznych innych narodowych edycji, którzy mogli zaprojektować graficzną okładkę do tego magazynu, a jest to możliwe tylko przy debiucie edycji. Moje prace są we wszystkich większych muzeach sztuki nowoczesnej, grafiki lub plakatu na całym świecie, a plakat

„Uśmiech wilka”, który znajduje się w stałej kolekcji MoMA w Nowym Jorku został zaliczony przez samo Muzeum do grona 100 najlepszych dzieł tej kolekcji.

Ale to nie jest największy wyraz sukcesu. Kiedyś dyrektor artystyczny Metro Goldwyn Mayer, a był to rok 1983 czy 84, patrząc na mój plakat z 1981 roku zapytał, czy dzisiaj bym tak samo go namalował. Wtedy zrozumiałem, że moją wartością nie jest kilkadziesiąt nagród z przeszłości (choć to miłe), ale to, co reprezentuję dzisiaj. I to, że w wieku 67 lat mam cały czas sporo pracy i jestem bardzo aktywny zawodowo – to właśnie uważam za swój sukces. Jesteś tyle wart, ile chcą za ciebie zapłacić – powiedział mi kiedyś Janusz Głowacki. I miał rację.

Co Pan sądzi o używaniu najnowszej komputerowej technologii w twórczości graficznej? Czy daje większe możliwości niż tradycyjna kredka i ołówek, czy wręcz przeciwnie – ogranicza?

Tak się składa, że jestem „ojcem” polskiej grafiki komputerowej. Pierwsze prace na komputerze robiłem już w 1986 roku, potem założyłem Grupę EGA z kilkoma grafikami, których też wciągnąłem do komputerów. Zorganizowałem pierwszy plener komputerowy w Polsce. Efekt tego pleneru pokazano w prestiżowej warszawskiej galerii Zachęta. Oglądała je na specjalnym pokazie Raissa Gorbaczowa, która jedną z moich

grafik otrzymała w prezencie. Tak więc z komputerem znamy się długo. Jako jeden z pierwszych zacząłem też pracować na tablecie, na iPadzie. Rzadko pracuję obecnie w innej technice, najczęściej „maluję” na tablecie starając się, by mój gest był autorski, graficzny i malarski. Nie używam Photoshopa i grafiki wektorowej. Nie widzę różnicy między tym, jak pracowałem kiedyś i jak pracuję dziś. Wtedy na papierze, przy pomocy pędzla i farb tworzyłem obraz, dzisiaj na „papierze elektronicznym” dzięki rysikowi mam kilkaset pędzli i paletę pełną kolorów. Tymi samymi gestami, co kiedyś, tworzę obraz. W efekcie końcowy efekt pracy jest bardzo podobny. Natomiast metoda pracy, możliwość korekty błędu, zapisywania na warstwach jest w tym przypadku niezastąpiona. Komputer daje ogromne możliwości, tylko trzeba uważać, żeby nie przejął nad tobą władzy, bo wtedy zatracisz własny charakter i styl. Jeśli ktoś ma talent i wyobraźnię, kwestia narzędzi jest sprawą wtórną.

Jak pandemia wpłynęła na Pana działalność artystyczną, jakie ma Pan plany, projekty?

Pandemia zmieniła przede wszystkim moją pracę. Na wiosnę, gdy to wszystko się zaczęło, denerwowało mnie, gdy ludzie mówili mi, że mam fajnie, bo mogę siedzieć w pracowni i rysować. Nie, nie miałem fajnie, bo ja w pracowni zużywam energię, którą czerpię ze spotkań z ludźmi, a tego mi zabrakło. Bardzo źle to znosiłem. Kultura padła. Zamknął się teatr,

zamknęły się kina. Nie ma imprez, koncertów, mało się wydaje. Mam o wiele mniej pracy dla instytucji kultury, musiałem je zastąpić innymi zleceniami. Szczególnie źle jest teraz, w drugiej fali, bo na wiosnę jeszcze niektóre zlecenia szły rozpędem sprzed pandemii. Niedawno sam przeszedłem Covid i nie życzę nikomu strachu, niepewności i złego samopoczucia, które się z tym wiążą. U mnie to na szczęście przeszło łagodnie. Ale ze skutkami cały czas walczę. Co będzie dalej, zobaczymy, bo chorując zrozumiałem, że medycyna cały czas się uczy na naszych objawach. Jednak wierzę, że przetrwamy, że ludzie wrócą do kultury, choć będzie to proces bardzo długi i trudny. Wiele osób przyzwyczało się do pobierania kultury za darmo z internetu. Pojawiło się masę filmów, spektakli, kabaretów itp. Tylko plakatów na ulicach nie ma. I jak tu wrócić do płacenia za korzystanie z kultury? Kultura jest, niestety, na końcu łańcucha potrzeb. Najpierw chleb, potem koszula, a na końcu obraz czy książka. Ale trzeba wierzyć, że odbudujemy dawne wartości, bo inaczej praca nie ma sensu.

Dzięki pandemii szybciej niż planowałem ukończyłem monumentalny projekt „Wajda na nowo”, w ramach którego zrobiłem 60 nowych plakatów do wszystkich filmów Andrzeja Wajdy. Nowy rok to plany związane z promocją projektu, organizacją wystaw, wydaniem albumu. Wciąż pracuję nad przygotowaniem angielskiej wersji mojej galerii internetowej pagowski.pl. Zbliżają się coraz bardziej terminy oddania

plakatów dla Teatru Wielkiego w Poznaniu i kilku klientów komercyjnych. Pracy mam dużo, planów jeszcze więcej. Mam nadzieję, że tak będzie przez wiele lat.

W czwartek, 14 stycznia 2021 ukaże się Galeria Plakatów Andrzeja Pągowskiego. Zapraszamy!

Zobacz też:

Andrzej Pągowski – król polskiego plakatu

Książka „Być jak Pągowski” i spotkanie z mistrzem plakatu.

Wierszowane wspomnienia i refleksje



Fot. Jill Wellington z Pixabay
Florian Śmieja (1925-2019)

ŚWIĘTA

Święta, więc młodzi chętnie się i stroją
pomni by prezentować się najgodniej
błysnąć dowcipem, zachwycić urodą.
Starzy nie mając daru pomnażania jadła
zakrzętnęli się ze skarconą Marią
by nie brakło niczego na świątecznym
stole i lepią kluski, smakołyki
szykują, napoje lubiane, wiedzą
że nie należy poprzestać na lepszej
częstce, choć nie tylko chlebem żyjemy
kazano nam modlić się oń codziennie
oraz zapracować nań w pocie czoła.

CHRÓŚCICE

Pamiętam jak matka zaprowadziła
mnie do Zabrza przez granicę na stację
konduktorowi wręczyła dwie marki
by mnie w Opolu na dworcu przesadził
do lokalnego pociągu. Czytałem
nazwy mijanych wsi. Po Wielkim Dobrzniu
panika mnie ogarnęła. „Rutenau”
głosił napis a ja spodziewałem się
„Chroschuetz” w cudacznej pisany prusczyźnie.
Na szczęście widok znajomych wiatraków
uspokoił i miła stacja Popielów
powitała mnie z bryczką wujka Tomka

upewniając, że dotarłem do celu.

APTEKARZ POD WAGĄ

Walterowi Pyce

Pomagałem w aptece steranemu

już życiem magistrowi. Złe urwisy

nękały go ustawicznym dzwonieniem

a on niezdarnie próbował ich oblać

jakąś wstrętną cieczą. Wskazywał z dumą

na lwowski dyplom z pieczęcią w puzderku

i zażartował z przymrużeniem oka,

że lek służy zawsze aptekarzowi

choć rzadziej choremu. Popielów

pod wagą ukrył zakamuflowaną

agenturę Parnasu z farmaceutą
przepisującym dobrą energię
i życzliwe słowo. Czy uratuje
tarta w mózdzierzu maść na otrzeźwienie
i da się ekspediować najwłaściwszym
pociągiem do sprawiedliwej macierzy
nie kupowanej za żadne srebrniki
a wyzbytej pijaków i złodziei?

WSPOMNIENIE AUTORA

Tadeuszowi Różewiczowi

Znałem autora. Dziś go przypomina
miniaturka jego poczytnych wierszy.

Dobroczyńca zostawił nam swój humor

zadumę nad życiem, pamiętny język.

Długo nam służył, wahał z odchodzeniem

ale gdy pomału, to jego mogiła

krajobrazowi nadała urody.

STARE LISTY

W malowniczej zieleni tujowego

lasku nad brzegami jeziora Huron

palę wiązanek naszych starych listów.

Ogień strawił dialog łaknących wiedzy

w popiół zamienił żywiołowy dwugłos

więc każdą kartkę zegnę z rozrzewnieniem

ufny że z popiołów powstanie feniks

i nieunikniony odwet pamięci.

Prof. Florian Śmieja to polski poeta, tłumacz i badacz literatury hiszpańskiej. Urodził się w Kończycach, dzisiejszej dzielnicy Zabrza. Uczęszczał do gimnazjum męskiego w Tarnowskich Górach. Podczas wojny został wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec. Po wyzwoleniu wstąpił do brygady gen. Stanisława Maczka. Po wojnie dostał się do Szkocji, gdzie zdał maturę. Potem ukończył iberystykę na Uniwersytecie w Cork, w Irlandii. Po zrobieniu doktoratu wykładał iberystykę na *London School of Economics* i Uniwersytecie w Nottingham. W 1969 r. rozpoczął pracę na Uniwersytecie Zachodniego Ontario w London, w Kanadzie.

Był współzałożycielem wychodzących w powojennym Londynie pism „Merkuriusz Polski” i „Kontynenty”. Należał do grupy poetów emigracyjnych, skupionych wokół tych pism. Swoje wiersze, szkice literackie czy wspomnienia publikował m.in. w „Odrze”, „Tygodniku Powszechnym”, „Poezji”, „Więzi”.

W 2015 r. uzyskał doktorat honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego oraz został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Izabeli Katolickiej, przyznany przez króla Hiszpanii Filipa VI.

Był inspiratorem i współredaktorem magazynu „Culture

Avenue”. Miał swój dział, w którym ukazywały się co tydzień jego „migawki”, refleksje, wspomnienia, eseje czy wiersze. Z okazji 94 urodzin, przypadających w sierpniu 2019 r. przyjaciele i osoby współpracujące z nim, na prośbę redakcji magazynu, podzielili się swoimi refleksjami. Profesor Florian Śmieja zdążył je zobaczyć. – *Dziękuję* – powiedział – *ale po co tyle zachodu*.

Odszedł 4 września 2019 roku w Mississaudze, koło Toronto.

Zobacz też:

Ze Śląska w świat literatury i nauki. Prof. Florian Śmieja (1925-2019) o sobie.

Naukowa wędrówka po hiszpańskojęzycznej literaturze

Słowa ze skradzionych chwil